Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji	Tal. 3.—	1.—
w Związku niem.	„ 4.—	1.10
w Austrji	Złr. 7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech	Fr. 20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel Molière.
Potudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codzienie wyjąwszy poniedziałki - dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. — **Lipsk, Sobota, 16 Lipca.** — № 64.

Lipsk, 15 Lipca.

Przywykliśmy już niestety! do ciągłych prześladowań Moskwy; z suchem okiem patrzymy dzisiaj na kwiat naszéj powstańczéj młodzieży, ginącéj w kazamatach, na Sybirze lub na szubienicy. Szubienica stała się nowem godłem szlachetnego męczeństwa . . . . nową Golgotą jest dzisiejsza Polska . . . Liczymy już dzisiaj w poczet świętych i błogosławionych naszych te niezliczone ofiary, przez które duch swobody wywalcza sobie prawo bytu w ujarzmionym narodzie. Każde miasto, wieś każda na całéj przestrzeni Polski ma już swego męczennika, patrona, anioła opiekuńczego, który dla niéj dał się zamęczyć.

Z suchem okiem patrzymy dzisiaj na śmierć bohaterów — nie narzekamy, ale z podniesionym duchem wierzymy w zwycięztwo sprawy, dla któréj zginąć jest najwyższą godnością.

Na całym obszarze Polski jedna straszna mogiła. Sybir zaludnił się naszymi braćmi — mowa polska, ta arka przymierza narodowych świętości, prześladowana — wiara niszczona . . . Z suchém okiem na to patrzymy . . . bo i łez nam zbrakło!

Przywykliśmy do mordów i gwałtów Moskwy, bo najazd u nas jest jedną uorganizowaną zbrodnią, wołającą do Nemezy dziejowéj o pomstę... Przywykliśmy błogosławić synów na długie konanie, trwające lata całe . . . Przywykliśmy do prześladowań za uczucia — więc jak pierwsi chrześcijanie w ukryciu modlić się umiemy. — Wszystko co nam drogiem i świętém shańbiono a ziemię naszą zamieniono w pustkowie . . .

Przywykliśmy do tego wszystkiego! . . . Ale pomimo siły moralnéj, którą staramy się hamować bolesne wrażenia nasze; pomimo téj obojętności, która jest najwyższą boleścią, a może i zdobyczą narodu wierzącego w swoje odrodzenie; — co nas nad wszelki wyraz oburza, co z wyschłego oka łzy jeszcze wyciska, co krew już zastygłą mrozem przerażenia ścina, co podwaja nasze uczucie zemsty — jest pastwienie się Moskwy nad kobietami naszemi.

Kobieta u nas była zawsze jakby kapłanką wiary, nadziei i miłości. Z pojęciem kobiety łączyliśmy pojęcie wszystkiego co święte i wzniosłe . . . Kobieta dodawała nam odwagi w niewoli i wytrwania w męczeństwie . . . Ona wykarmiła mlekiem wolności pokolenie, którego latorośle giną dzisiaj od brzegów Wisły i Warty po za progi Dnieprowe . . . U kołyski niemowlęcia śpiewała one tęskne, swojskie pieśni . . . a z łoża śmierci przekazywała synom i wnukom jako najdroższą spuściznę — walkę! . . . A gdy naród powstał do życia, i porwał kosę w dłoń swoją silną — któż do szlachetnéj wytrwałości zachęcał walczących? — kobiety!

Moskwa, zniszczywszy Polskę, zagnawszy jéj synów na podwójne wygnanie, na śmierć podwójną — widzi, że z pokonaniem powstania, narodu nie pokonała — bo pozostały kobiety, które przechowują w sobie pojęcie obowiązku i cnoty ojczystéj — które niezastraszone niczém, nieulękle trwają w duchu i w życiu pełnem godności. Więc rzuca się Moskwa z dzikością drapieżnego zwierza na kobiety nasze — i spełnia na nich czyny, na których opisanie nie ma słów w europejskiéj mowie . . .

Ale my kobiet naszych bezkarnie znieważać nie możemy pozwolić. Gdyby nawet czas, łagodzący bóle i zacierający straszne wspomnienia, chciał kiedyś pokryć gruba zasłoną ostatni naszych dziejów perjod — i wtedy jeszcze obrazu pastwienia się Moskwy nad kobietami nie zatrze! Przyjdzie chwila odwetu dla znieważycieli kobiet.

Dziś prześladują kobiety nasze za suknie . . . Wszystko co one noszą, zamienia się w oczach Moskwy w żałobę. I nie myli się Moskwa! Żałoba nasza skończyć się może tylko z naszą niewolą. Czy kobiety nasze włożą na siebie czarne wdowie suknie, czy biały strój wesela; czy na nich będzie szary łachman pokutny, czy jedwabna szata — zostaną one zawsze najwyższym wyrazem żałoby! I ta żałoba trwać będzie pomimo policyjnych przepisów i regulaminu umundurowania kobiet, drukowanego w urzędowéj części Warszawskiego Dziennika.

Wszystko jest u nas żałobą: uśmiech płacze na twarzach kobiet — wyraz wesołości kryje w sobie odblask nieśmiertelnéj boleści — blade czoło dziewicy jest białą kartą, na któréj zapisane dzieje pogrobowe narodu . . .

Nie strój stanowi żałobę, nie kolor sukni, ale usposobienie ducha, ale myśl przywiązana do tych oznak zewnętrznych.

Zedrzeć mogą córce żałobę po matce. Ale czyż przeto żałoba nie podwoi się w sercu? . . . Cała Polska jest córką płaczącą za matką, umęczoną i żywcem pogrzebaną!

Żałoba nasza nie na sukni — ale w życiu się naszém odbijać powinna. Téj żałoby Moskwa z nas nie zedrze — a przed światem będzie ona świadectwem godności naszéj w wielkiem narodowem cierpieniu.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 10 Lipca.

Donosiłem już o reorganizacjach jakie Moskwa zamierza poczynić w wydziale oświecenia w Króle-

---

Opisanie Zabajkalskiéj krainy w Syberji.

(Wyjątek z niewydanego rękopismu.)

(Ciąg dalszy).

Siedzą nad zielonym stolikiem nachyleni, zajęci, jakby nic za nimi i obok nich nie było. Pan pułkownik S. rozdaje karty, oczy błyszczą mu namiętnie z pod okularów i prawi różne śmieszne lub dziecinne anegdoty, których inni, jako pochodzących od zwierzchnika, zdają się słuchać ciekawie: śmieją się, gdy spostrzegą uśmiech na jego twarzy, zasępiają się skoro spostrzegą że i on się zasępił. Naprzeciw pułkownika, siedzi młody człowiek, malutki, w złotych okularach, wychowany, wypieszczony, blady i delikatny. Przegrywa ostatnie 10 rsr., a jutro albo pożyczy, jeżeli znajdzie łatwowiernego wierzyciela, albo też przyrzecze zrobić komu przepadły interes, lub też wreszcie sprzeda cudzą rzecz, albo konia swego. Inny gracz, tłusty, powolny jegomość, z uśmiechem dobrodusznym, pociągnięty został do gry, nieznając jéj dobrze: będzie on ofiarnym kozłem téj zabawy. Oficer kozacki, który mu dopomaga, czerwony, opryszczony i głupowatéj fizjonomji człowiek, jest dzisiaj milczący i bardzo skromny, bo stary surdut rozdarł się mu pod pachą, w kieszeni ma tylko 2 rsr., a w głowie tylko dwa kieliszki. Inni stoją, siedzą i przypatrują się grze nie rozmawiając z sobą, jakby już wszystko wygadali i nie mieli już o czém mówić: może wódka, którą znowu roznoszą, rozwiąże im język.

Tak przeszły dwie godziny, a kobiéty ciągle naprężone, nieme jak figury woskowe, nie wiem: czy się bawią, czy się też nudzą? Czegoż one tak siedzą? pomyślałem sobie; czego się uśmiechają i wykrzywiają do siebie popijając likierem? Jak one się tam bawią? co robią i po co tu przyszły?

Dali kolację. Na ogromnym stole zastawiono smakowite pierogi z rybą, torty, ciasta, pasztety, pieczenie, kremy, potrawki, szynki, w ogóle wielką obfitość potraw a wszystkie bardzo smaczne. Gotował je kucharz Polak, Majewski Józef z Kaliskiego, przysłany do Syberji za to, że w roku 1833 emissarjuszom nosił jedzenie do lasu. Przy kolacji panuje zupełna swoboda: każdy bierze to co mu się podoba, odchodzi od stołu i zajada w kąciku; tutaj przynajmniéj nie ma téj nudnéj etykiety i nieznośnéj ceremonjalności. Krótko trwała kolacja, bo goście mało jedli, służący półmiski ledwo tknięte wynieśli napowrót.

Po kolacji, kobiéty znowuż zostały same w sali, lecz po kilku kieliszkach likieru mniéj są milczące, słychać głosy ożywione i szepty, w których jedna drugą ogaduje. Mężczyzni nie lubią próżnować, bo damy jeszcze zajadały ciasta i desery po wieczerzy, gdy oni już poszli do zielonego stolika. Godzina dwunasta, boję się żebym nie zasnął, żegnam więc towarzystwo i śpieszę do mego mieszkania.

Nic nudniejszego, jak uroczyste tutejsze zebrania: człowiek który nie umié grać w karty, chociaż byłby człowiekiem cnoty i rozumu, nie wie co ma z sobą począć, do kogo się przysiąść, lub o czém z niemi mówić? Kobiéta, jeżeli nie umie i nie może błysnąć przepychem, zainteresować plotką, osamotnieje pomiędzy niemi. Towarzystwo tutejsze ma pretensje do dobrego tonu, do europeizmu i po swojemu naśladuje obyczaje wielkiego świata, ale tak naśladuje jak ów ekonom w „Ramotach“ Wilkońskiego, który zbogaciwszy się odgrywa rolę wielkiego pana.

Niższa Kara, jest dosyć znaczna osada, zbudowana na pochyłości doliny, na miejscu wytrzebioném z lasu i zdala okoloném puszczą. W ogródkach małych za domami, sieją warzywa, sadzą kartofle, kapustę, groch; pól zasianych zbożem zupełnie nie ma. Wszystkie budynki są drewniane, pomiędzy kletkami robotników i domami urzędników znajdują się koszary kozackie, więzienie, lazaret dla kozaków i aresztantów porządnie utrzymywany.

Zdala Niższa Kara ma pozór miasteczka. Dno doliny, naprzeciw osady, zawalone jest kupami piasku, machinami i taczkami, a ożywione jest gromadą robotników kopiących i wożących złotodajne piaski. Wieczorem kończą się roboty, a kozacy odprowadzają aresztantów do ciasnego więzienia. Szare ich siermięgi poszarpały się i zdarły, kajdany na nogach, motyki w rękach, twarze znędzniałe i znużone, chód powolny: niesłychać między niemi pieśni wesołéj, ani żadnéj rozmowy. Widok ich przejmuje litością i drżeniem, potępieni nie mają nadziei! obecność ich jest pracą w jarzmie i trudną pokutą, przyszłość jak w perspektywie pokazuje ciągłe jarzmo, ciągłą nędzę, chłostę lub też jasny ale bardzo słaby promyk uwolnienia się przez ucieczkę, a potém nowe prześladowania i nową nędzę. Odwracamy się od ich widoku, bo widok spodlenia i jarzma przejmuje zgrozą, przykro porusza serce, a nie sieje w niém ani jasnego uczucia, ani zdrowéj myśli.

Chodźcie lepiéj ze mną czytelnicy na mszę kato-

stwie, odpowiadają one najzupełniéj przewrotom w innych zakresach dokonywanym. Z całym zapałem zemsty wprowadzają teraz Moskale swój system wynarodowienia, i to wynarodowienia naprędce Polaków. Zdaje im się to interesem w lat kilka załatwić się dającym, ale namiętność jest złym doradcą, a publiczność tutejsza poddaje się wszystkim szykanom, uważając je za stan tymczasowy, i uzupełniając własną żywotnością, skupieniem się wewnętrznem, brak wszelkich form narodowego bytu. Stosunki socjalne, administracją, sądownictwo, resztę kodexu francuzkiego, wszystko to przewrócił zarząd moskiewski, wprowadził w chaos i poddał pod samowolę wojennych naczelników; teraz ostatniemi przytułkami polskości są jeszcze kościół i szkoła, jakkolwiek i tam w szczątkach się tylko okazują. Co do kościoła, krążą ciągle wieści o przygotowywaniu jakiegoś oddzielnego synodu dla kościoła katolickiego w Polsce, w którymby renegaci zarządzali wiernymi; o zniesieniu klasztorów, o odebraniu wszelkich majątków kościelnych i ustanowieniu stałéj pensji dla proboszczów, i inne tym podobne. Co do szkoły, to system wprowadzony za Wielopolskiego już zburzony zupełnie i wszystko wraca do Mikołajowskich porządków. Witte z Kijowa przybywa tu nie na dyrektora komisji oświecenia, ale na kuratora okręgu naukowego i stosownie do tego przekształci cały dotychczasowy system, a nawet bez niego już cząstkowo tu reorganizują. Już w komisji oświecenia pięciu moskali w tych dniach wyrugowało dotychczasowych naczelników wydziału, a Witte przywiezie ze sobą bez wątpienia całą szarańczę biurokratów moskiewskich, jak to zwykle się dzieje. Wydział wyznań odłączono już od komisji oświecenia i przeniesiono do komisji spraw wewnętrznych. O Szkole głównéj krążą zatrważające wieści; lada dzień spodziewają się jéj zniesienia, choć inni mniéj pessymistyczni, twierdzą że tylko będzie zreorganizowaną, to jest przybierze nazwę uniwersytetu i że wykłady prawie wszystkie podawać będzie w rosyjskim języku. Głównem jednak zadaniem nowego kuratora naukowego będzie urządzenie szkółek wiejskich. Cóż, na pierwszy rzut oka bardzo to pięknie wygląda! Nie jeden odezwie się i słusznie, że rozprzestrzenienie elementarnéj oświaty większe nam przyniesie korzyści niż Szkoła główna. Ale jak się wam spodoba takie objaśnienie, że owe szkółki elementarne któremi się ma tak gorliwie zająć nowy kurator, których ma być jedna na każde 50 dymów, wykładać mają nauki w języku rosyjskim! To być nie może, zawoła każdy, i ja rzeczywiście nieuważam tego za rzecz łatwą, ale taki jest rzeczywiście plan Moskali. Zkąd dostaną nauczycieli w téj liczbie? jaki wpływ taka nauka wywrze na naszych chłopców? to jest kłopot, ale plan stoi. Oczywiście tem wszystkiem kieruje więcéj gorączka nienawiści niż zdrowy rozsądek; dość że obecnie wszystkie siły wytężają Moskale na zagładę polskiego imienia i w tym celu starają się wszelkiemi siłami sprowadzać Niemców do Polski. Kiedy zagraniczne mocarstwa w notach dyplomatycznych upomniały się o nas, Gorczaków ciągle twierdził że zamiary liberalne cara wstrzymane tylko zostały do czasu poskromienia powstania polskiego, że owe sześć punktów stawionych przez mocarstwa, wykonane będą jak tylko kraj podbity znowu zostanie; dziś jak najśpieszniéj zacierają Moskale wszelkie ślady reform wprowadzonych w Królestwie po wypadkach lutowych; kraj oddany pod samowolę policji wojennéj, język dozwolony zaledwie w prywatnem użyciu, kraj zalewają masy urzędników moskiewskich, kościół ma być oderwany od Rzymu.

Od nieszczęśliwych wygnańcow do Rosji, dochodzi tu ledwie przypadkiem jaka taka wiadomość, Moskale najstaranniéj przecinają wszelkie komunikacje. Z odebranych listów widać że wielka część zesłanych bądź do robót, bądź na osiedlenie, umiera w drodze z głodu, niewygód i prześladowania. Nadto, wykazuje się fakt, któremu z początku niedawałem wiary, dopóki mnie nie przekonały wiadomości z różnych miejsc, szczegółowe i powtórzone: ci którzy ztąd wysyłani bywają do Rosji na osiedlenie lub na pobyt tymczasowy, po przybyciu na miejsce podlegają powtórnemu sądowi. W Moskwie, Włodzimierzu, na Klaźmie, Kazaniu, Orle i innych miejscach są komisje śledcze, które wszystkich niezesłanych ztąd do kopalń lub do rot aresztanckich, ale tylko na mieszkanie, zamykają w ostrogu, poddają powtórnemu śledztwu i sądowi i skazują do robót ciężkich. Osób wymieniać nie mogę, bo albo naraziłbym je na surowe kary, albo przynajmniéj utrudnił komunikację z krajem; potwornym tym sądom długo nie dawałem wiary, myśląc że może osoby te nowe w drodze przewinienia patrjotyczne popełniły, ale nareszcie mam tyle, z różnych stron doniesień, że fakt nieulega wątpliwości.

We wtorek 12 b. m. ma być nowa wysyłka jeńców.

Na prowincji: w Łodzi, Warcie, Łomży, Kiernozi, Włocławku, wieszają naczelnicy moskiewscy kogo do rąk dostaną.

W Lubelskiem nałożono ogólną kontrybucję koni, tak że od 12 koni biorą 8; po folwarkach z tego powodu brak zupełnie koni do robót gospodarskich.

POLSKA.

— Położenie w Warszawie opisuje w liście wyżéj drukowanym nasz korespondent. System najwyższego ucisku i wynarodowienia, ten sam system który wywołał ruch trwający od lat kilku i nareszcie spowodował powstanie, przyjęty na nowo w całéj Polsce. Ci, co życzyli sobie jak najprędszego upadku powstania, dla tego żeby nieszczęść w kraju nie powiększać, widzą teraz, że z przerwaniem powstania, nieszczęścia nie zmniejszyły się, ale owszem powiększyły. W powstaniu zabijano ludzi, a w pokoju zabijają Moskale naród. Inną jest rzeczą, czy udadzą się im ich niecne zamiary, pewną jednak, że eksperymenta ich teorji rządzenia, na naszym narodzie robione, im siły a nam pożytku nie przyniosą. Posłuchajmy jak dziś rozumuje nieprzyjaciel. Do *Moskowskich Wiedomosti* (142) korespondent z Wołynia pisze: „W ciągu ostatniego czasu na Wołyniu zaszły bardzo ważne zmiany. Przewódzcy polskiéj partji i ich wszyscy zwolennicy przyznali, że nie mają sił do otwartéj wojny. Zamieszania zniknęły i „nie ma żadnych zewnętrznych oznak“, któreby pozwalały przypuszczać, że pod popiołem jeszcze ogień tleje. Powierzchownie kraj zupełnie spokojny, ale tylko powierzchownie. Dopóki w kraju będzie istniał materjał do nowych rewolucji, dopóty nie można powiedzieć, że kraj jest fundamentalnie uspokojonym. Do końca walki jeszcze daleko, ona dopiero teraz się zaczyna i skończy się wówczas, kiedy jeden z walczących elementów będzie pożarty przez drugi. Ostatnie powstanie dało tylko nowy popęd téj staréj, nieskończonéj wojnie i przybliżyło o jeden krok jéj ostateczne rozwiązanie. Tylko po stanowczem usunięciu polskich pretensji, kraj ten będzie w stanie w zupełności rozwijać swoje interesa w żywym związku z ogólnemi interesami Rosji. — Otóż dopóki istnieć będzie materjał do rewolucji, którym są Polacy, dopóty kraj nie będzie spokojny, trzeba więc daléj prowadzić upacyfikowanie kraju i zniszczyć zupełnie naród polski: taki jest sens tego rozumowania. Zwycięztwem rozzuchwalony nieprzyjaciel nie chce poszanować żadnego, z praw bytu narodowości naszéj, niechce jéj nawet tolerować. Wiedzmyż więc o tem, że walka trwa, że nieprzyjaciel sam powiada, że się dopiero rozpoczęła a nieskończy dopóki jedna strona zupełnie nie będzie wytępioną. Jako więc na wytępienie skazani, brońmy się wszystkiemi sposobami, wszystkiemi środkami. Nieprzyjaciel w środkach nie przebiera i jest wielce czynnym. Bądźmyż i my czynnymi i nie zasypiajmy w znużeniu.

— Tenże sam korespondent powiada, że chłopi na Rusi z początku czynszów nie płacili, potém odmówili zapłaty za wykup ziemi, teraz przestali płacić skarbowi podatki. Powiada daléj o nieufności chłopów do czynowników. Rząd musiał i dotąd musi tolerować takie znajdowanie się chłopów, bo ich potrzebował do pokonania powstania. Tymczasem w ludzie jak widzimy, przyjęły się nasiona wolności i rozpoczęła się także walka z rządem, która się wyraża niepłaceniem podatków. Nie należy z uwagi spuszczać tego objawu. Lud nieporusza się moralnymi powodami, bo jest ciemnym, stan zaś represji nad całym krajem, chociażby największe przywileje nadano chłopom, nie pozwoli im zaspokoić interesów materjalnych, które są dzisiaj jedynie zdolne poruszyć lud i wprowadzić go na pole samodzielnego występowania. Z rosnącą samodzielnością włościan, rośnie nowy wróg przeciwko caratowi, nowe wyrabiają się żywioły dla Polski i wolności. Najazd nie jest już w mocy zatamować ten prąd który w usposobieniach ludu na całéj przestrzeni Polski spostrzegać się daje, nie jest już w stanie zniszczyć ziarna, do którego siewu sam się przyczynił, a które wzrastać będzie tém bardziéj, że położenie kraju i wypadki wzrost jego wywołują.

— Z drobniejszych wiadomości powiada ten korespondent, że język polski wygnany już został na Wołyniu z kancelarji, to znaczy, że wydalono Polaków, bo co do języka, to dawno już urzędowym językiem jest tam język moskiewski. Z teatru Żytomierskiego usunięto polskich aktorów, a sprowadzono na ich miejsce moskiewskich. Teatr jednak bywa zawsze tak pusty, że zaledwo opłaca się jego oświecenie. Korespondent przytacza daléj przykłady policyjnego przeniewierstwa i żąda podwyższenia pensji dla policji, jako środka moralniejszego. Policja, mówi on, która w Żytomierzu jest bardzo czynna, powinna być i z tego jeszcze powodu lepiéj płatna jak gdzieindziéj, że wymaga tego położenie kraju, i walka z Polakami. Ileż to ta walka kosztuje? Jakąż potężną cyfrą ciśnie budżet moskiewski system, który go zmusza do utrzymywania jeszcze niewoli w Polsce.

— *Dziennik Warsz.* donosił o licznem zgromadzeniu publiczności przy otwieraniu Doliny Szwajcarskiéj, Ruskij zaś Inwalid (144 Nr.) powiada, że publiczności było bardzo mało. Pokazuje się więc, że owe szumne opisy zabaw i spacerów publiczności warszawskiéj, którą tenże Dziennik przedstawia jako zupełnie zadowolnioną z ucisku i terroryzmu policyjnego, wzięte są z fantazji p. Pawliszczewa a nie z rzeczywistości.

— *Dziennik Pozn.* donosi, że wieść o „regulacji granic“ pomiędzy Rosją, Prusami i Austrją, znowuż się w ostatnich czasach rozeszła.

— W dniu 8 Lipca w Poznaniu sprowadzono z twierdzy Winiar 18 ludzi do dyrekcji policji, zkąd ich wyprowadzili policjanci różnemi bramami za miasto, rozkazując im iść wprost do domu z marszrutą. Jako podejrzani o zamiar udania się do powstania, byli trzymani przez Prusaków w fortecy.

— *Dziennik Pozn.* pisze: Jak słyszymy, dziś z rana (12 Lipca) kilkudziesięciu więźniów trzymanych z powodu podejrzenia o zamiar udania się do Królestwa podczas powstania przeciwko Moskwie, od kilku miesięcy w twierdzy Winiary, pod silną eskortą odesłano pieszo do Gniezna, gdzie mają przed sąd być stawieni.

Dokumenta ogłoszone przez Morning-Post w przedmiocie potrójnego północnego przymierza.

P. Manteuffel do p. Bismarcka.

(List prywatny.) (Streszczenie.)

Wiedeń, 1 Marca.

Jenerał uważa za swoj obowiązek streścić swe różne rozmowy z cesarzem i p. Rechbergiem. W pierwszéj rozmowie z austrjackim ministrem starał się on przedstawić temuż konieczność prowadzenia daléj wojny w Jutlandji. W skutek tego dalszego prowadzenia wojny nie będzie potrzeba nadal obawiać się zacho-

---

licką. Ksiądz katolicki przyjechał z Wielkiego Nerczyńskiego zakładu, dla wysłuchania spowiedzi i posilenia Ciałem i Krwią Zbawiciela, katolików mieszkających w Karze. W domu, w którym zastrzelił się Ksawery Szokalski (męczennik sprawy narodowéj, dusza zacna i poświęcająca się), urządzono na prędce ołtarz, przed którym ksiądz Jurewicz przez trzy dni odprawiał msze i spowiadał wiernych. Dwoje niemowląt zostało ochrzczonych i dwie pary złączone ślubem małżeńskim. Nowożeńcy poznali się w kopalni, panowie młodzi i ich narzeczone przysłani zostali do robót za kryminalne przestępstwa. Na mszę i do spowiedzi zebrała się duża gromadka ludzi. Były tu dwie urzędniczki: polka i francuzka; urzędnik i oficer; kilku wygnańców politycznych i do dwudziestu kryminalistów z wygolonemi głowami, w kajdanach, odartych i bladych, pochodzących z Inflant, Białorusi, z Litwy i Rusi, straż kozacka assystowała tym biedakom.

W téj gromadzie były i głowy wyjaśnione poświęceniem, uświęcone cierpieniem zadaném za dokonanie obowiązków narodowych, schylały się przed Najświętszą Hostją, razem z głowami napiętnowanemi zbrodnią! Boże! skróć cierpienie niewinnych i wysłuchaj prośby ich za Polską, zasyłanéj z ziemi potępienia! jak również według wielkiego miłosierdzia Twego, skrusz zatwardziałe serca winnych i nie pamiętaj im zbrodni popełnionych!

W czasie mszy, ci ostatni, którzy już odwykli od modlitwy, przypomnieli sobie stary obrządek i złożywszy ręce przykładnie modlili się. Nabożeństwo to, w domu śmierci Szokalskiego w syberyjskiéj kopalni, miało dla mnie święty urok, jakiego się nigdy nie zapomina.

Po ukończoném nabożeństwie, aresztanci zatrzymali mnie i zażądali, abym w ich imieniu prosił księdza, o uwolnienie ich na trzy dni od roboty dla nabożeństwa: „niech nas ksiądz, chociaż na te kilka dni uwolni z tego piekła, mówili, żebyśmy się mogli przygotować do spowiedzi.“ Obiecałem zakomunikować ich prośbę księdzu, poczém kozacy odprowadzili ich do więzienia, a ja z innymi poszedłem na cmentarz.

Cmentarz na pochyłości góry jest położony: zarósł trawą, głogami i krzewami polnéj róży, która właśnie rozkwitła. Krzyże wyciągają ramiona z krzaków i wskazują miejsca zapadłych mogił. Na tym cmentarzu został pogrzebiony zacny Szokalski. Miałem polecenie od kolegów wyszukać jego mogiłę, na któréj mieliśmy zamiar położyć kamień z napisem. Napróżno jednak odszukiwałem jego grobu: nikt mi z obecnych nie umiał wskazać miejsca w którém spoczywają szacowne jego kości, mogiła jego między obcymi, nie przyciągnie rodaka ze łzą i modliwą.

Franciszek Ksawery Szokalski był synem Józefa, rodził się w kijowskiém województwie. Był doktorem medycyny; za udział w powstaniu 1831 r. posłany do wojska moskiewskiego w Omsku. Tam razem z księdzem Sierocińskim kierował wielkim związkiem między polskimi jeńcami wcielonymi do wojska. Celem tego związku była ucieczka z zbrojną ręką z Syberji, połączenie się z Kirgizami, którzy podówczas ucierali się z moskalami, potém przez Persję lub Indostan dostanie się do Europy. Zamiar mógł się udać, bo Polaków w Omsku i w okolicach jego było przeszło 2,400, a step Kirgizki tuż pod bokiem. Związek na kilka dni przed wybuchem został odkryty za pomocą zdrajcy Knaka, który denuncjował swoich kolegów. Rozpoczęły się aresztowania i jedno z najokropniejszych prześladowań Mikołaja, który się wściekał z gniewu i ze złości, iż i Syberja i klęski, ducha i energji Polakom nie odjęły. Szokalski w liczbie innych był aresztowanym. Osadzili go w więzieniu na odwachu. Ztąd pod wielu trudach, potrafił uciec razem z Ignacym Zubczewskim i Melodinim. Szokalski miał paszport wojskowego rosyjskiego doktora, Zubczewski odegrywał w drodze rolę felczera, a Melodini służącego. Uciekali pocztą po trakcie wiodącym do Orenburgskiéj gubernji. Nieszczęście chciało, że w Presnowsku wszyscy trzéj zostali zatrzymani, poznani i następnie pod silnym konwojem odesłani do Omska, gdzie wkrótce potém, Szokalski jako jeden z najczynniejszych ludzi w związku, otrzymał okrutny wyrok na 6,000 kijów. Mikołaj najzacniejszych rozkazał mordować kijami, a egzekutorowi jenerałowi Gołofiejew, polecił mordować wszystkich bez litości i folgi. Dzień egzekucji (7 Marca 1837 r.) był mroźny, na placu za miastem zasypanym śniegiem, ustawiono trzy bataljony żołnierzy uzbrojonych w grube i długie kije. Szokalskiego pierwszego wprowadzili w ulicę żołnierzy: był jak i wszyscy jego koledzy obnażony i przywiązane miał ręce do kolby karabina, za który kilku podoficerów ciągnęło, gdyż z obydwóch stron sypnęły się razy kijów i sypały się z złością i zawziętością o jakiéj dzieje nie wspominają. Za nim szedł ksiądz Sierociński, a za tym dwunastu innych. Kije porwały ich na kawałki, płaty oderwanego ciała ciągnęły się za nimi; kości było widać, a plac egzekucji był purpurowy od krwi w tak okropny sposób wytoczonéj! *(d. c. n.)*

wania się Anglji. Całkowita okupacja półwyspu zakończy wojnę.

P. Rechberg i cesarz takie zgodzili się na to zapatrywanie; ale pierwszy życzy mocno zawarcia przymierza z związkiem.

Przy wręczaniu cesarzowi listu króla, jenerał dotknął kwestji kooperacji Prus na przypadek zaczepki wykonanéj przeciw Austrji. Cesarz wzruszył się głęboko tą ofiarą i powiedział, że czułby się szczęśliwym ujrzawszy otworzenie się ścisłego przymierza między Austrją a Prusami.

Co do polskiéj kwestji, jenerał mówił o przymierzu trzech dworów północnych. Zwrócił uwagę na solidarność interesów, która istnieje i powinna łączyć trzy mocarstwa w téj kwestji. Dał on zapewnienie, że cesarz Aleksander życzyłby sobie bardzo porozumienia z Austrją; i że porozumienie to trojga rządów jest absolutnie koniecznêm pod wszelkiemi względami w obec rewolucji europejskiéj.

Cesarz odpowiedział p. Manteufflowi, że ostatnie środki zarządzone w Galicji dowodzą dostatecznie, że zgadza się zupełnie z têm zapatrywaniem, i że jest przekonany o solidarności interesów, jaka istnieje między trzema mocarstwami. Jego Cesarska Mość byłby szczęśliwym, widząc zawierające się ściśle porozumienie między nim a Rosyą, i nie cofnie się przed żadną ofiarą, aby cel ten osięgnąć.

P. Bismarck do p. Bernstorffa w Londynie.
(Misja jenerała Manteufla.) (Streszczenie.)
Berlin, 1 Marca 1864.

Oznajmia, że misja, którą zlecił król jen. Manteufflowi, odniosła zupełny skutek.

Celem misji było, jak panu wiadomo, wyjaśnienie gabinetowi wiedeńskiemu konieczności prowadzenia daléj kroków nieprzyjacielskich w Jutlandji, porozumienie się co do środków jakichby użyć należało w pewnych wypadkach i przysposobienie zupełnego porozumienia między Prusami, Austrją i Rosją. Austrjacki rząd przyznał, że jest rzeczą konieczną prowadzić daléj wojnę w Jutlandji i punkt ten został przyjęty w zasadzie. Pomimo to Prusy gotowe są zgodzić się na zawieszenie broni, pod warunkiem, że powróci wszystkie zabrane okręty niemieckie, i że powstrzyma się od odwetu. Pod temi warunkami opuścimy Jutlandją. Tymczasem jesteśmy przekonani, że tych warunków nie przyjmą, i że wojna będzie musiała toczyć się daléj.

Co do tego zupełnie się zgadzamy z gabinetem austrjackim.

Chociaż oba gabinety przewidywały wszystkie okoliczności, jakieby powstać mogły w skutek sporu z Danją, trzeba przecież było w obecnym stanie rzeczy dać formalne gwarancje dla Austrji, która jest wystawioną na zaczepki z rożnych stron. W skutek tego jenerał Manteuffel odebrał rozkaz dać cesarzowi austrjackiemu jak najformalniejsze zapewnienie, że na przypadek napaści na posiadłości cesarstwa, Prusy gotowe są dotarczyć mu pomocy.

W dzisiejszych warunkach Austrja nie życzy sobie uderzyć na Włochy: stałe ona ma postanowienie zachować stanowisko li obronne. Lecz łatwo przewidzieć wedle p. Bismarcka, że kwestja włoska będzie uporządkowaną orężem w krótkim czasie. Było więc koniecznêm zapewnić rząd austrjacki.

Co się tyczy przymierza z Rosją, jeszcze ono nie istnieje, pomimo, że austrjacki rząd przyjął przeciw polskiemu powstaniu sposób postępowania zgoła przychylny dla Rosji, ale potrzebnêm jest aby w teraźniejszêm położeniu zupełny alians między trzema mocarstwami przywróconym został.

Jedynie sprawy polskie, w których interesa trojga mocarstw są identyczne, mogą przyprowadzić do skutku ten alians. Rosja, wedle p. Bismarcka, prosi o udział w têm potrójnem przymierzu. W kilku dniach pruski minister da panu Bernstorffowi dokładną informacją o odpowiedzi Austrji w téj kwestji.

P. Bismarck do p. Roedern w Petersburgu.
(Korespondencja poufna.)
Berlin, 10 Marca 1864.

P. Ubrył zakomunikował mi depeszę, którą odebrał od ks. Gorczakowa, w któréj wicekanclerz cieszy się z wyjaśnienia, danego przez nas wspólnie z gabinetem wiedeńskim, w nocie urzędowéj wystósowanéj do mocarstw względem okupacji Jutlandji przez armję sprzymierzoną i względem propozycji tyczącéj się konferencji.

Cieszymy się tą aprobacją gabinetu petersburskiego, dla tego że jest nowym dowodem jego skutecznéj kooperacji w téj kwestji. Rzeczywiście widoczna, a p. Ubryl wyraził to samo mniemanie w obec mnie, że Danja nie zgodzi się na rokowania z nami na zasadzie minimum tego, czego żądamy, a nadto mniemamy, że daliśmy dostateczne dowody naszego umiarkowania, aby po prostu radzić się (teraz) naszych własnych interesów.

P. Ubryl następnie mówił mi o sprawach Polski i zakonstatował zadowalniający rezultat środków, przedsięwziętych przez władze austrjackie od czasu ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji. Zawiadomił mnie, że ostatnie raporty odebrane z Królestwa przez rząd rosyjski dały powód do obawy, że bunt nie będzie stłumiony przed wiosną, i że potém buntownicy będą mogli przedłużać walkę. Rosyjski poseł wykazywał interes, jaki mają trzy mocarstwa w stłumieniu buntu polskiego w najkrótszym ile możności przeciągu czasu, aby celem późniejszego utrzymania tego stanu rzeczy poddać całą prowincję poznańską pod stan oblężenia.

Odpowiedziałem p. Ubrylowi, i proszę pana złożyć to samo oświadczenie podkanclerzowi, że podzielamy zupełnie zapatrywanie rządu rosyjskiego co do ważności bezpośredniego stłumienia buntu w Królestwie. Użyliśmy całego naszego wpływu w Wiedniu, aby poprzeć żądanie rosyjskie względem ogłoszeniastanu oblężenia, ponieważ przedewszystkiem téj prowincji przypisać należy, że się wciąż utrzymywało powstanie w Królestwie. Rząd rosyjski zawsze okazywał zadowolnienie i wdzięczność za skuteczne spółdziałanie, któregośmy udzielili w tłumieniu powstania i mniemam, iż nie potrzeba, bym pana formalnie zapewniał, iż nadal będziem Rosji udzielali téj kooperacji, i że królewski rząd jest zupełnie gotów do czynienia téj kooperacji skuteczną. Raporta ostatnie, któreśmy odebrali z Poznańskiego donoszą nam dostatecznie, że władze téj prowincji stósują się zupełnie do rozkazów odebranych w tym względzie, i wątpimy, czy ogłaszając całą prowincję za będącą pod stanem oblężenia, ułatwilibyśmy jeszcze wspólne działanie przeciw powstaniu.

Ale proszę pana, chciéj oznajmić ks. Gorczakowu, że rząd JKMości nie będzie uważał za niewczesne (inconvenience) ogłoszenie prowincji poznańskiéj w stanie oblężenia, jeżeli rząd cesarski będzie to uważał za pożyteczne dla stłumienia natychmiastowego powstania polskiego, bo nie potrzebujemy się oglądać tak samo jak gabinet wiedeński.

P. Ubryl uwiadomił mnie o zamiarach rewolucjonistów kosmopolitycznych w księstwach Naddunajskich. Dzielimy w téj mierze obawy gabinetu petersburgskiego, i powtarzam panu, żeśmy gotowi przedsięwziąć środki, które on uzna za potrzebne.

(podp.) Bismarck.

Różne Wiadomości.

— *Wiener Lloyd* donosi, że w miesiącu Sierpniu r. b. w Karlsruhe w Badeńskiem, ma się odbyć kongres urzędników policyjnych całéj Europy.

— *Dzwonek* pismo dla ludu wychodzące we Lwowie, nakładem E. Winiarza, rozpoczyna teraz rok szósty swojego istnienia. Jest to pierwsze pismo popularne w Galicji, powiada *Gazeta Narodowa*, które umiało trafić pod strzechy słomiane i uzyskać sobie między ludem naszym czytelników. Rękojmią jego zalet, jest niezawodnie już sam pięcioletni przeciąg jego istnienia. Pismo to, nieobliczone na żadne zyski materjalne, wydawane nawet z uszczerbkiem dla nakładcy, w tak pięknym i ważnym celu, jakim jest oświata naszego ludu, zasługuje na jak najszczerszą pomoc i rozszerzenie.

— Wojna w Stanach Zjednoczonych Ameryki od Kwietnia 1861 roku kosztuje ogromne summy. Stany północne wydały na koszta wojenne dwadzieścia miliardów franków, południowe, piętnaście. Zniszczenie, ruiny, gruzy, można ocenić na dwanaście miliardów. Lincoln w tych trzech latach powołał do broni dwa miljony ludzi, Davis 700,000. Północ straciła w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 700,000 ludzi, południe 200,000. W jakiéj epoce, w jakim kraju znajdziemy podobne straty, a jaki ich skutek?

— W Karlinie w Czechach umarł 22 Czerwca Józef Bronisław Mencel w 48 roku życia; człowiek wielce szanowny jako rzemieślnik, którego wyroby są ozdobą kaplic i różnych gmachów; jak również szanowany jako patrjota czeski i przyjaciel postępu i wolności, W roku 1843 dał początek w Karlinie towarzystwu przemysłowemu i czytelni, któréj był bibliotekarzem; od 1844 był członkiem Maticy Czeskiéj; w 1848 został członkiem Wydziału Narodowego w Pradze, 7 Kwietnia r. z. obrany na członka rady ludowéj w Karlinie, był nareszcie członkiem zjazdu słowiańskiego w Pradze, a przy Słowiańskiéj Lipie był czynnym jako mąż zaufania z Karlina. Na polu literackiem mało pracował, zostawił po sobie monografję okręgu Horzowickiego i niektórych miast. W roku 1863 został członkiem założycielem nowéj czytelni w Karlinie, kmieleckiéj biesiady i przemysłowego muzeum w Pradze.

— *Ziemianin*, Tygodnik rolniczo-przemysłowy w Poznaniu wychodzić będzie i w trzecim kwartale b. r. pod temi samemi warunkami jak dotąd. Przedpłata kwartalna tal. 1.

— W Paryżu wyszła broszura p, t. „Moja Korespondencja z księciem Władysławem Czartoryskim“, głównym ajentem dyplematycznym tajnego Rządu Narodowego przez J. Nep. Janowskiego, byłego członka komitetu Emigracji polskiéj. Cena franków 2. U tegoż autora, rne des Fossés St. Jacques, 18, à Paris są jeszcze do nabycia z ostatnich jego broszur: „Margrabia Aleksander Wielopolski“ rys biograficzny, cena fr. 1; „Jezuici w Polsce“, rys historyczny przez J. Moraczewskiego wydał i t. r. fr. 2; „O początku demokracji polskiéj“, krótka wiadomość, fr. 2; „Rzym i Polska“, kilka dokumentów historycznych od roku 1831, fr. 1. Z dawniejszych zaś: „Księgi Ludu“ przez F. Lamenego, z francuzkiego na ojczysty język przełożone, fr. 1; „Polska nad brzegami Wisły i w Emigracji“ przez F. W. Raspaila. Tłómaczenie z francuzkiego, fr. 1.

— Dopiero co wyszło dzieło p. n. „Komedja Polska.“ Sempre speranza! Wydanie I. N. Bobrowicza. Lipsk, księgarnia zagraniczna 1864. Cena 1 talar.

— *Ruskij Inwalid* donosi, że senat w Petersburgu wydał wyrok zatwierdzony przez cara, skazujący nauczyciela sergaczskiéj szkoły powiatowéj Aleksego Kubarkowskiego na karę ośmiomiesięcznego więzienia za użycie w liście prywatnym zuchwałych wyrażeń przeciw „świętéj osobie Cesarskiéj Mości.“

— Dom narodowy ruski we Lwowie. Dowiadujemy się ze Słowa, że ks. Czelewicz, proboszcz w Wiktorowie w obwodzie stanisławowskim, złożył do rąk komisji ruskiego domu narodowego we Lwowie obligację indemn. na 1000 złr., przeznaczając roczne procenta od téjże w kwocie 50 złr. na stypendjum dla ubogiego słuchacza praw lub medycyny narodowości ruskiéj. P. Jan Towarnicki, właściciel dóbr i obywatel lwowski, ofiarował ruskiemu domowi narodowemu 6 kosztownych obrazów olejnych dla ozdobienia ścian muzeum narodowego, a ks. Kuziemski wspomógł bibliotekę tego instytutu 261 książkami i broszurami.

— W Galicji bardzo częste są pożary. Ulewy i burze w ostatnich czasach również znaczne szkody zrządziły. Okazały one, jak gwałtowną i konieczną jest potrzeba uregulowania biegu rzek w naszym kraju. Zyczyćby tedy należało, aby gminy wiejskie, zajęły się sprawą tą energiczniéj jak dotąd. Rzeka Biała pod Bochnią wystąpiła z koryta, Wisła wezbrała, a Dunajec wyrządził pod Bogumiłowicami w budowie mostu pod koléj ogromne szkody. W okolicy Rzeszowa pozrywała wezbrana woda mosty prawie ze wszystkich rzek pomniejszych. Między stacjami Medyka i Mościska usunęła się w skutek burzy tama żelazna na pięć sążni w ziemię. W Mikołajowie, w stryjskim powiecie była straszna burza i powódź w skutek oberwania się chmury, podobnéj klęski doznało miasto Śniatyn i wiele innych okolic. Dolina przeto cała była zalana.

— *Wil. Wiestnik* donosi, że w Wilnie jest 13 szkół elementarnych moskiewskich. Z tych chrześcijańskie 1) przy Zamku szkoła miała uczniów 54; 2) przy Ostréj Bramie 52 uczniów; 3) na Zarzeczu 72; 4) w Rajsku 58; 5) na Snipiszkach 38; 6) na Antokolu 25. Razem uczniów chrześcijan 299. W szkołach elementarnych żydowskich 1) w szkole w domu Malinowskiego uczniów było 202; 2) w domu Globusa 218; 3) w Talmud-Torze 198; 4) na Antokolu 41; 5) na Zarzeczu 79 — żydów razem uczyło się 738. Prócz tego otworzono dwie szkoły dla dziewcząt Mojżeszowego wyznania.

— Dnia 14 Czerwca r. b. pożar zniszczył kilka domów w Grodzisku w Poznańskiem i uszkodził kościół.

— *Dziennik Pozn.* donosi, że dnia 14 Czerwca odbyła się w Rakoniewicach konferencja nauczycieli dekanatu grodziskiego zwykłym sposobem. Po solennéj wotywie, podczas któréj odśpiewano na 4 głosy mszą kompozycji p. N. z Wolsztyna, zagaił ks. inspektor Radke, posiedzenie stosowną przemową, po któréj nastąpiła dobrze przeprowadzona katechizacja. Po katechizacji były spokojne debaty. W końcu spisano protokół, spędzono jeszcze kilka chwil przy wspólnem śniadaniu, spełniono serdecznie zdrowie czcigodnego gospodarza ks. Radkego i rozjechano się do domów.

— W Mohilewie nad Dnieprem jest ludności 31,062, w téj liczbie prawosławnego wyznania 10,819; reszta wyznaje katolicką lub żydowską wiarę. Na te 10,000 prawosławnéj ludności jest 31 cerkwi, jedna więc cerkiew jest na 349 osób.

— Dnia 30 Czerwca w Krakowie odbyły się w Izbie handlowéj wybory prezesa i wiceprezesa. Prezesem został zatwierdzony ponownie p. Wincenty Kirchmayer, wiceprezesem obrany p. Ludwik Zieleniewski.

— Według ostatnich wiadomości, zebranych przez wileński gubernialny komitet statystyczny, liczba mieszkańców miasta Wilna wynosiła 35,844 głów płci męzkiéj i 33,620 płci żeńskiéj, razem 69,464. Według budżetu wydatków i dochodów miast gubernji wileńskiéj na miasto Wilno przypadało wydatków 87,224 rsr. 62 kop. i tyleż dochodów, na wszystkie miasta tèj gubernji wydatków 109,027 rsr. $6^3/_4$ kop. dochodów 109,150 rsr. 95 kop.

— Przez Kraków przeciągają teraz gromadki górali pieszo i na wozach, udających się na kośbę i żniwa do Kongresówki. Pozwolono im w tym roku przebywać granice za paszportami władz miejscowych, ale nie pozwolono zabierać z sobą kos. Ta niedogodność jest dla górali têm większą, że w Kongresówce z trudnością kos dostać można, a nadto górale przyzwyczajeni są do kos własnych, które są większe i odmienne od kos używanych w Kongresówce.

— Dnia 25 Czerwca w Bukareszcie policja wołoska aresztowała pułkownika wojsk włoskich Gustawa Frygyesi, przyjaciela jenerała Garibaldego. Aresztowanie to nastąpiło podobno w skutek żądania Austrji. Zdziwiło to wszystkich, że konsulowi włoskiemu niepowiodło się uwolnić pułkownika Frygyesi, który jest poddanym włoskim i kawalerem dwóch orderów Wiktora Emanuela. Temi także czasy aresztowali w Bukareszcie Węgra, którego, gdy Polacy zareklamowali jako byłego kapitana wojsk narodowych polskich, uwolniono w kilka godzin po uwięzieniu.

— *Czas* donosi: Odbieramy wiadomość, że po długiéj i bolesnéj chorobie. opatrzony Najświętszymi Sakramentami umarł w Paryżu na dniu 30 Czerwca r. b. ienerał wojsk polskich Stanisław Wąsowicz w wieku lat siedemdziesiąt i kilka. Jak prawym charakterem zasłużył sobie ś. p. Wąsowicz na szacunek powszechny, tak uprzejmością zjednać sobie umiał licznych przyjaciół, których zgon jego zasmuca, a dla których pociechy dodamy, że zgon jego godny był chrześcijanina. Zaszczytny wojskowy jego zawód tem się mianowicie odznacza, że w pamiętnéj kampanji r. 1812 znajdował się przy boku cesarza Napoleona I. jako *officier d'ordonance* i tłómacz, i wraz z księciem Wicencji towarzyszył cesarzowi do Smorgonji na Litwie i z nim wrócił do Paryża.

— W Zgorzelicach na Szląsku zmarł paraliżem tknięty Antoni Mizerski, znany i powszechnie poważany obywatel z poznańskiego, dawniéj dziedzic dóbr Borowa pod Czempinem, żołnierz z czasów Napoleońskich. Umarł na ręku syna, który odsługuje termin obowiązkowy w wojsku. Pogrzeb odbył się 3 Lipca.

— Marynarka wojenna Wielkiéj Brytanji posiada 14,050 dział; Francji 8876; Stanów Zjednoczonych 4184; Rosji 2013; Hollnndji 1220; Danji 958; Szwecji 920; Hiszpanji 904; Austrji 852; Włoch 789; Portugalji 362; Norwegji 340; Turcji 297; Brazylji 276; Prus 265; Grecji 149; Peru 104; Chin 66 i Belgji 28.

— Donoszą, że umarł we Lwowie dawny żołnierz napoleoński Józef Gorajski, kawaler krzyża legji honorowéj, znany obywatel w kraju, strażnik sreber koronnych Królestwa Galicji.

— W księgarni J. K. Zupańskiego wyszła po polsku broszura: „Papież i Polska“ hr. Montalemberta. Cena zł. 3. Dochód ze sprzedaży na rzecz Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj w Poznaniu.

— *Gazeta Lwowska* donosi: Dnia 27 Czerwca w południe wznieciła w naszem mieście powszechne zdziwienie kobieta z wieńcem cierniowym, na głowie, która idąc przyklękała co kilka kroków i przemawiała do ludu. Była dotknięta obłąkaniem, władza bezpieczeństwa odesłała ją do szpitala.

— Gazety szwajcarskie a za nimi *Czas* donosi, że hrabina Sobańska zamieszkała w zamku Kyborg pod Zürichem w Szwajcarji, zamek swój oddała na pomieszczenie 100 polskich wychodców, którzy trudnić się zamierzają rolnictwem i ogrodownictwem. Wiadomość ta jest zupełnie mylną i jesteśmy upoważnieni zaprzeczyć jéj.

Przegląd Polityczny.

Nic nie wiemy dotąd o podstawach na których książę Glücksberg ma prawdziwe negocjacje z dworem pruskim, wszystko jednak zdaje się zapowiadać, że pożądany rezultat, to jest pokój między Niemcami i Danją, w krótkim czasie nastąpi. Na to zgadzają się wszystkie dzienniki, chociaż bardzo różnéj barwy, bo każdy z nich, według swego sposobu widzenia przedstawia propozycje jakie brat króla szwedzkiego ma przedstawione w Berlinie i w Wiedniu, i każdy upatruje korzystną stronę swojego przedstawienia. Główną trudnością przewidywaną przez wszystkie stronnictwa, były koszta wojenne, które są niezmierne, a od których Danja chce być uwolniona za straty terrytorjalne na które dobrowolnie przystaje. Nie można zaprzeczyć, że to uwzględnienie należałoby się właśnie państwu tracącemu dwie najpiękniejsze i najbogatsze prowincje, z twierdzami i portami, które same przez się stanowiły dawniéj jego siłę, a dziś stają się dla niego groźnemi w przyszłości. Ale państwa niemieckie a szczególnie Prusy które najwięcéj poniosły kosztów na prowadzenie téj wojny, muszą się wachać z przyjęciem na siebie wydatków, bo muszą rachować się z swemi Izbami, które bardzo łatwo mogą zarzucić, że korzyść materjalna i sława z tryumfu nie odpowiadają wcale wysokości sum wydanych i mających jeszcze długo w formie procentów i amortyzacji pożyczek ciążyć skarbowi mocarstw zwycięzkich.

I na to jednak znalazł się środek. Księztwa nadelbiańskie, niezmiernie bogate i posiadające obszerne dobra skarbowe do dyspozycji, mają ponieść koszta wojny, któréj będą winne swoją niezależność.

Naturalnie ten środek byłby najzupełniéj nieprawdopodobnym, gdyby pokój został zawarty na podstawie pozostawienia całości Danji, to jest utrzymania unji personalnéj księstw z monarchją i przystąpienia całéj Danji do Związku niemieckiego, ma się rozumieć ze zrzeczeniem się już tak u niéj głęboko wrosłych instytucji demokratycznych.

Ale też przypuszczenie to chociaż na pozór bardzo pociągające dla obu głównych stron, nie zdaje nam się możliwem. Wprawdzie pokój by powrócił, Danja zachowałaby dotychczasowy stopień powagi i siły w szeregu państw europejskich, Związek niemiecki zyskałby na rozciągłości, a co większa dostałby marynarkę wojenną. Strata byłaby tylko dla księcia Augustenburga i parlamentaryzmu tak w księztwach jak i w królestwie duńskiem, i ta jedna okoliczność, nie wstrzymałaby pewno dworów Wiednia i Berlina od podpisania na tych warunkach traktatu pokoju. Mimo to plan ten nie ma według nas żadnych szans powodzenia. W Niemczech opinja publiczna odrzuca go jako niebezpieczeństwo dla narodowości, w Danji myśl ta tak jest wstrętną, że reprezentanci narodu jednozgodnie woleli zrzec się obu księztw, niż pozostać przez nie zawisłemi od Niemiec. Księztwa znowu za nic nie chciałyby powrócić pod panowanie, które im jest tak nienawistnem i możeby znowu trzeba było prowadzić wojnę, aby je zmusić do przyjęcia unji z koroną duńską. Nakoniec wejście Danji w związek niemiecki zmieniłoby niezmiernie warunki równowagi europejskiéj. Mocarstwa dotąd neutralne w téj sprawie nie pozwoliłyby na takie ważne wzmocnienie i uposażenie nowemi elementami, i tak już imponującego Związku, a bez przychylenia się tych mocarstw, lub co gorsza wbrew ich życzeniom, chcieć plan ten przyprowadzić do skutku, byłoby zbyt niebezpiecznem.

Wojna nie o to była rozpoczętą i prowadzoną, żeby Danję wciągnąć do Związku niemieckiego, tylko żeby oderwać od niéj te części, które z zasady narodowości winny należyć do rodziny niemieckiéj. Słusznie jest aby się skończyła oddaniem księztw nowéj dynastji, za którą ludność ich oświadczyła się wolnym głosem. Książe Fryderyk Augustenburski i tak dobrze zapłaci za tę koronę, jeśli przyjmie obowiązek zwrotu kosztów wojennych, które Austrja liczy już w téj chwili na 6, a Prusy na 14 milj. talarów.

Przy zagajeniu narodowéj i stanowéj rady związkowéj, przemówił dotychczasowy prezes Ruffy do zgromadzonych reprezentantów Szwajcarji, a wspomniawszy o pomyślnym wewnętrznym stanie kraju, zwrócił uwagę słuchaczy na stan dzisiejszy Europy. Mówca powiedział między innemi:

„Podczas kiedy spokojnie używamy szczęścia, jakie nam się dostało w udziale, nie dajmy się uśpić niebezpiecznéj pewności siebie. Rzućmy okiem na zewnątrz około siebie i czerpmy naukę z teraźniejszości. Na wschodzie Europy widzimy naród, niegdyś wielki i słynny z rycerskiéj odwagi. Przez swe wewnętrzne niesnaski stał on się przecież łatwą zdobyczą dla trzech sąsiednich mocarstw, które go zwyciężyły i podzieliły między siebie. Blisko 100 lat upłynęło od czasu pierwszego podziału Polski, lecz uczucie narodowe nie zgasło w niéj, ani miecz i pożoga zdołały tego uczucia zagładzić. Od czasu do czasu porusza się pod całunem ciało nieszczęśliwéj Polski i wstrząsa swemi członkami; z obydwóch stron padają tysiące i znów powraca grobowa cisza, aż wybije godzina, która nowy bój o wolność zwiastuje. Słyszeliśmy co dopiero ostatnie westchnienie téj ziemi męczenników, zalanéj krwią i widzimy chroniące się śród nas szczątki tych walk bohaterskich. Bracia! Uchylmy czoła nasze przed tak wielkiem nieszczęściem i dziękujmy Bogu, że nas zachował od tak wielkiego cierpienia, i że nam wolno nieszczęśliwym dać przytułek i schronienie.

„Na północy walczy państwo w nierównéj walce przeciw dwu mocarstwom, a dyplomacja po bezskutecznych usiłowaniach sprowadzenia zgody, widziała się zmuszoną z założonemi rękami patrzeć jak w jéj oczach znowu rozpoczyna się wojna sprzymierzonych z Danją.

„Po drugiéj stronie oceanu walka między przeciwnikami i zwolennikami niewoli, przewlekająca się bez końca, uzbroiła braci na braci i przeszkodziła wielkiéj rzeczypospolitéj czuwać nad tém, co się około niéj dzieje, że wewnętrznemi fakcjami przywołane europejskie najście, obaliło rzeczpospolitą i zamieniło ją w cesarstwo.“

W końcu uważa mówca, że gdyby kto utrzymywał, że tylko siła i przemoc bierze górę, wyrzekałby bluźnierstwo, zaprzeczałby istnieniu Opatrzności. Radzi on pozbyć się obawy, a wzywa do wytrwania w wierze w ludzkość, w przymierze narodów, które prędzéj lub późniéj połączy je węzłem braterstwa, a współubieganie się o szlachetne cele ludzkości i oświaty, zamiast walk krwawych uczyni zadaniem dziejowém.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 14 Lipca. Ministerjalna *Prov. Corr.* pisze: Zdaje się być pewnem, że zmiana gabinetu duńskiego ma na celu przez energiczne (w depeszy jest angielskie, energisch—englisch) skręcenie na drogę pokoju, ustrzedz Danję od dalszych strat. Przypuścić można, że wielkie mocarstwa niemieckie chętnie przychylą się do szczeréj polityki pokoju. Ale pokój nie może być osiągnięty bez oderwania i zapewnienia niezawisłości całego Szlezwig-Holsztynu, a zawieszenie broni możliwom jest tylko, jeżeli podane zostaną odpowiednie położeniu podstawy pokoju.

Daléj mówi *Prov. Corr.*: Po utwierdzeniu znowu silnie Związku celnego na dotychczasowych podstawach, Prusy chętnie podadzą rękę do wejścia z Austrją w jak najściślejsze i najkorzystniejsze stosunki handlowe.

Król w końcu b. tygodnia udaje się z Karlsbadu do Gastein; wiadomość że król pierwéj przybędzie do Babelsberg, jest mylną. Dopiero po ukończeniu kuracji w Gastein, JKMość uda się z odwiedzinami do cesarza austrjackiego do Wiednia.

Szczecin, 13 Lipca. *Ostsee Ztg* donosi: Według wiadomości podanéj przez tutejszą komendaturę kupiectwa, okręt parlamentarski duński przywiózł wczoraj do Swinemünde depeszę, w któréj rząd duński prosi sprzymierzonych o zawieszenie broni.

Karlsbad, 13 Lipca. Od dziś przed południem znajduje się tu szambelan duński bar. Breden. Napisał on list do p. Bismarck, który zaraz oddał mu odwiedziny. O godzinie czwartéj obaj mieli posłuchanie u króla pruskiego, które przeszło godzinę trwało. Treść układów nie wiadoma.

Paryż, 13 Lipca. Według otrzymanéj tu prywatnéj depeszy z Kopenhagi, rząd duński dziś z rana przesłał do dworów Berlina i Wiednia ważne propozycje. Utrzymują, że mocarstwa niemieckie chętnie przystaną na zawieszenie broni. Tu powszechnie sądzą, że wkrótce przyjdzie do pokoju.

Londyn, 14 Lipca. Rząd tutejszy otrzymał zawiadomienie, że Danja prosiła mocarstw niemieckich o zawieszenie broni.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Fryderyk Konrad Müller** (*Müller von der Werra*). — Nakładem **A. Wienbracka**. — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**